

PRENUMERATA

W MIEJ CU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2-6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7-10 razowe po kop. 3 za wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zaogłoszonych po 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazuraki — przez tego,

w Częstochowie W. Gaszdecki.

w Łasku W. Grass.

w Będzinie Janiszewski Stan.

w Łodzi Janiszewski Leopold

w Brzezinach Krzemieniecki Jul.

w Radomsku Goszczyński Franciszek

w Dąbrowie Tomaszewski J.

w Rawie E. Sulimierska.

Agentura Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR” od Ognia i na Życie.

Ulica „Pocztowa”, dom pani Borkiewicz, obok gubernii.

(20—14)

W dniu 4 b. m., w Ostrowach, po długiej i ciężkiej chorobie przeniosła się do wieczności, opatrzona SS-mi Sakramentami, s. p. **Filomena z Maksów Kułacka**, żona przednika D. Ż. W.-W. Pochożana została w parafii Krośniewice. — Pogrzeżony w smutku mąż, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, na nabożeństwo żałobne, za duszę zmarłej, odbyć się mające, w dniu 16 b. m. we środę, o godzinie 10 z rana w kościele po-Bernardyńskim. (1—1)

Wiadomości Bieżące.

— **(Nadestanie).** Szanowny Panie Redaktorze! Z powodu zbliżających się wyborów do Zarządu Towarzystwa Dobroczynności, byłoby na czasie zwrócenie uwagi ogółu na kwestyję żebractwa; może więc Szan. Pan raczy poniższe uwagi zamieścić w swem piśmie.

W każdym społeczeństwie jest część ludzi zupełnie ubogich, tak zwany proletaryjat, w którym najniższy szczebel stanowią żebracy. Nie w naszej mocy usunąć zło, ale o ile sił naszych starczy i okoliczności pozwolą, powinniśmy je umiejscowić. Wiadomo, że większość żebraków w miastach operujących, pochodzi ze wsi okolicznych; otóż, chcąc położyć tamę niepomierzniemu rozwijaniu się tego przemysłu, ogół nasz powinien dojść do ustanowienia tej zasady, że każda gmina, wiejska czy miejska, obowiązana jest do zaopiekowania się swoimi biedakami, bądź to dając im jaki zarobek, bądź żywiąc niedożywionych, niezdolnych już do żadnej pracy. Zasada taka, ściśle przestrzegana, dawałaby możność kontroli i niepozwalała na wyzyskiwanie; bo często się zdarza, że ludzie mający środki do utrzymania, wiedząc o religijno-filantropijnem usposobieniu naszego społeczeństwa, wyzyskują go niemilosierdzie, by żyć bez pracy, cudzym kosztem. Lecz jakże rozróżnić prawdziwie potrzebujących od wyzyskiwaczy?

Dziś jest to trudnem; głyby jednak gminy obowiązane były własnych biedaków żywić, to odrazu wyzysk by się zakończył „bo wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi”, i z pewnością nikt nie dałby grosza takiemu, który mając utrzymanie chciałby żyć kosztem drugich. — Doprowadzenie do skutku podobnej kontroli mogłoby nastąpić gdyby Szan. Zarząd Towarzystwa Dobr. raczył się tem zająć, z pomocą rozumie się policji, która w takim celu nieodmówi zapewne swego współudziału (*).

(*) Otóż właśnie, w tem ostatniem kwestyja! Darnież Zarząd dzisiejszy Towarzystwa zajął się przez lat dwa nad ukrojeniem żebractwa; a wina za to spada w zupełności 1) na policję, nie chcącą energicznie współdziałać z Towarzystwem, 2) na publiczność, która datkami piątkowemi wciąż bałamuci żebraków, pomimo, że ci wspierani są przez Towarzystwo. (Przyp. Red.).

Piotrkowskie Tow. Dobr., rozporządzając zbyt małemi funduszami, nie jest w możności wszystkim żebrakom z miasta dać całkowite utrzymanie. Wiemy o tem dobrze — i dopóki fundusze nie powiększą się o tyle, aby mogło założyc jakiś przytułek dla pomieszczenia żebraków, mogłoby, w celu usunięcia z miasta obcych, wszystkim żebrakom pochodzącym z Piotrkowa, których stan biedny i niemożność zajęcia się pracą zostały sprawdzone, rozdać jakieś oznaki w kształcie np. blach z godłem Towarzystwa Dobr., które musieliby nosić na piersiach, a nieopatrzonych w takie blachy żebraków, policja usuwałaby z miasta. W ten sposób odrazu przeciętaby została możność wyzysku publiczności, która, dając jałmużnę, wiedziałaby, że daje ją prawdziwie potrzebującym i nie przyczynia się do demoralizacji (**).

z szacunkiem J. Ż.

(**) Powtarzamy — co już mało 15 razy było powiedziane na tem miejscu — że publiczność od lat dwóch mogła i powinna była, z czystem sumieniem, wstrzymać się zupełnie od udzielania żebractwu bezpośredniej jałmużny, a natomiast składać regularnie datki miesięczne, na książeczki rewirów, dla powiększenia funduszu żebraczego, z którego pobierają tygodniowe od Towarzystwa wsparcie wszyscy rzetelni, miejscowi biedacy. Obcy bowiem wyzyskiwacze, i przybłądy z gmin sąsiednich, wskazani byli policji i ta powinna była ich usunąć. Oznaczenie pierwszej kategorii, odpowiednimi blachami, było brane pod uwagę przez Radę Zarządzającą; ale wobec przepisu policyjno-administracyjnego o bezwzględnej nietolerowaniu ulicznego żebractwa, okazało się to niemożliwem. (Przyp. Red.).

— **Milosierdziu ludzkiemu** polecamy staruszkę utrzymującą się dotąd z pracy własnej (haftu białego), która od dwóch tygodni przeszła spędza noc pod gołym niebem, nie mogąc znaleźć stosownego widnego mieszkania przy rodzinie. Fundusz na opłatę jest zapewniony; idzie tylko o spokojny, ciepły, widny kąt, gdzieby pracować mogła. Wiadomość bliższa w Redakcyi.

— **Kradzieże.** W ubiegły wtorek wieczorem skradziono kosz z rzeczami z bryczki stojącej przed domem na ulicy emmentarnej. Rzeczy należały do p. M., miejscowego organistrza. Złoczyńcy nazajutrz odszukani i aresztowani zostali.

W nocy z czwartku na piątek przeszłego tygodnia okradziono sklep p. Fabjana Kona w hotelu Wileńskim. Skradziono 4 platerowane koszyki do owoców, parę butelek koniaku, kilka funtów cukierków, etc. Fakt kradzieży zagadkowy, gdyż w sklepie spał 13-letni chłopiec, któremu złodziej wyciągnął z kieszeni portmonetkę z 25 rublami.

— **Neofitka.** W zaprzyszły czwartek w kościele po-Bernardyńskim dopełniony został Sakrament chrztu niejakiej Hany Tenenbaum, izraelitki w wieku lat 20, córki kupca z Koniecpola. Neofitce nadano

na Chrzcie Świętym imiona Maryja, Helena.

— **Koncert.** Dziś (w sobotę), koncert amatorski, w którym przyjmują łaskawy udział Szanowne amatorki: panie Janowska, Boduszyńska, v. Nolte i Otto, oraz panowie: Babicki, Cieszkowski, Dobraczyński, Gerber, Weintraub i Ziolkowski.

— **Z Częstochowy.** Dnia 9 b. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki **Ludwika Lewego**, człowieka powszechnie szanowanego w naszym mieście, który położył w swoim czasie niemałe zasługi, jako jeden z pierwszych pionierów zdrowego postępu i propagatorów ducha obywatelskiego wśród naszych żydów prowincjonalnych. Pracując ciężko przez kilkadziesiąt lat na polu przemysłu jako właściciel i kierownik hut i fabryk żelaza, zostawił dzieciom swym dobre imię i godny nasładowania wzór pracy, energii i uczciwości. Godne są też zaznaczenia i wdzięczności ogólnej ofiary materyjalne i moralne, złożone przezeń w trudnych chwilach na ołtarzu dobra publicznego... Cześć jego pamięci!

Z okazji smutnego obrzędu pochowania zwłok b. p. Lewego, nie możemy wstrzymać się od wypowiedzenia kilku słów zdziwienia i wyrzutu tutejszej gminie żydowskiej za to, że nie stara się o odpowiednie miejsce na cmentarz. Obecny cmentarz żydowski, położony o pół mili od miasta, na pustkowiu piaszczystym, jest w pewnych porach roku wprost niedostępny, bo droga doń prowadzi nie tylko przez głębokie piaszki i wertepy, ale przez rzeki i strumienie pozbawione mostów. Pieszko dostać się tam zupełnie jest niepodobieństwem, a przejazd drożkami zbyt jest kosztowny dla biednych ludzi. Ztąd pochodzi rzadkie odwiedzanie i brak pieczołowitości o groby najbliższych. Czasem dzieje się nawet tak, że karawan w czasie pogrzebu przewraca się i zwłoki wpadają w wodę...

Wielki czas jest, żeby złemu zapobiedz, korzystając z możności przeniesienia cmentarza w miejsce bliższe i dogodniejsze. W obecnym czasie już chyba żadne zastarzałe przesady nie staną temu na przeszkodzie.

— **Prawdziwą zasługą** firmy „T. Paprocki i S. ka” jest popularyzowanie różnych gałęzi wiedzy przez wydawanie tłumaczeń odpowiednich podręczników, cieszących się za granicą utrwalałym uznaniem. Co tydzień niemal zaznaczamy na tem miejscu jakąś wydawniczą nowość wzmiarkowanej firmy. Obecnie mamy przed sobą w przesłannym wydaniu, z mnóstwem rysunków, popularny wykład geologii p. t. „Dzieje Ziemi” przez Shalera prof. paleontologii w uniwersytecie w Harvard, w przekładzie z angielskiego Henryka Wernica, i z dopiskami Antoniego Ślusarskiego i Józefa Siemiradzkiego. — Jednocześnie pan

T. Paprocki wydał popularne, także z ilustracyjami, dziełko Cullerre'a p. t. „*Magnezizm i Hypnotyzm*” w przekładzie z francuskiego J. Wł. Dawida.

— **Nominacje.**— Sędziami gminnymi z urzędu mianowani: w okręgu IV pow. częstochowskiego Józef Waszczyński, — w okręgu V pow. noworadomskiego Aleksander Jasiński, — i w okręgu VII tegoż p-tu Władysław Wzdulski. — Zatwierdzeni sędz. gmin. z wyborów: w okręgu VI p-tu piotrkowskiego Stanisław Jaszowski, w okręgu V p-tu łódzkiego Franciszek Dzierżawski, — w okręgu VI tegoż p-tu Stanisław Szaniawski, — w okręgu II pow. łaskiego Aleksander Kulezycki, — w okręgu I pow. rawskiego Józef Woźniak, — w okręgu I pow. brzezińskiego Lucyan Świeżawski, — w okręgu III tegoż p-tu Władysław Turobojski, — w okręgu V pow. częstochowskiego Stanisław Jasiński, — w okręgu VI pow. noworadomskiego Henryk Strzałkowski, — i w okręgu V pow. będzińskiego Adolf Gadomski. Uwolniony od obowiązków sędzi gminnego w I okręgu p-tu łódzkiego Jan Chwiejewski.

Etatowym nauczycielem gimnazjum żeńskiego w Łodzi, nominowany został Konstanty Timaszew.

— Wypadki w obrębie gubernii.

W drugiej połowie września r. b. zdarzyło się pożarów 8. — t. j. z podpalenia 4, z niewiadomych przyczyn 2, i z powodu nieostrożnego zachowania się z ogniem 2. Przyczyniły one straty rs. 9600. Wypadków nagłej śmierci było 2, — znaleziono ciała zmarłe 1: — samobójstwo było 1, — i dzieciobójstwo 1.

— **W sprawie licytacji o dostawy i entrepryzy rządowe.** — „Wiadnik finansów” ogłasza następujący okólnik ministra finansów. „Przy rozpatrywaniu przedstawienia jednej z izb obrachunkowych w przedmiocie udzielenia urzędni-
kom wynagrodzenia za prace przy licytacji, rada kontroli państwowej zauważyła, że w warunkach licytacji przy sprzedaży dóbr skarbowych, jako też przy dostawach i entrepryzach rządowych w guberniach Królestwa Polskiego, zastrzega się między innemi, że nabywca lub entrepreneur obowiązany jest uiścić pewną sumę na pokrycie wydatków na ogłoszenia o licytacji. Ze względu na to, że sporządzenie i drukowanie w gazetach ogłoszeń o licytacji jest wedle przepisów prawa obowiązkiem tych biur rządowych i osób, które prowadzą licytację (§ 1,847 i 1,849 t. X cz. I zb. praw), a zatem i wydatki na ogłoszenia powinny być zaliczone do wydatków kancelaryjnych tychże biur i osób, a nie na rachunek entrepreneurów, którzy obowiązani są li tylko uiścić opłaty gildyjnej zapłacić ustanowione opłaty stemplowe i przedstawić względnie do ceny entrepryzy lub dostawy kaucyj, rada kontroli państwowej uznała praktykowany we wszystkich instytucjach Królestwa Polskiego porządek nakładania na entrepreneurów kosztów ogłoszeń o licytacji za nieprawidłowy i podlegający natychmiastowemu zniesieniu. Zgadza-
jąc się z taką opinią rady kontroli państwowej, zakomunikowanej ministeryum finansów przez towarzysza kontrolera państwa w wyściagu z protokołu rady z dnia 25-go października 1886-go roku, polecam zarządzającym izbami skarbowymi, opłatami akcyzowymi i komarami celnymi, ażeby nie pozwalali nadal zaliczenia przez podwładne im instytucje na rachunek entrepreneurów i nabywców wydatków na prowadzenie licytacji.”

— „Słowo” warszawskie w korespondencji z „Prsa królewskiej” donosi pocieszający fakt w kwestyi osławionej kolonizacji przez żywioł niemiecki ziem polskich, należących do monarchii pruskiej. Chodziło tu o rozkolonizowanie pomiędzy polskich właścicieli folwarku Stanisławia, należącego do p. Mieczkowskiego, który z oferty komisji kolonizacyjnej nie chciał korzystać. Dyrygującym rozkolonizowaniem był p. Teodor Kalkstejn, na którego zaproszenie stawilo się przeszło 200 właścicieli, z gotówką w rękę, wynoszącą blisko sto tysięcy marek i rzecz prosta, Stanisławie nabyto. Fakt ten mówi sam za siebie i jasno dowodzi, że ocalenie kresów słowiańsko-polskich od najazdu niemieckiego jedynie leży w rękach chłopów polskich!

— **Kontroler państwa** polecił okólnikiem izbom kontrolującym, ażeby dadesłali sprawozdanie, ile w ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego skarb otrzymał dochodu z opłaty procentowej za przejęcie własności, bądź w drodze spadku, bądź kupna, pobieranej na podstawie prawa z dnia 15 (27) czerwca r. 1882, oraz ile skarb otrzymałby dochodu, gdyby rzeczona opłata była ścigana na zasadach poprzednich.

W KWESTYI PRZEMYSŁU KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(streszczenie najnowszej broszury prof. Janużiła, przetłómaczonej i wydanej nakładem „Kraju.”)

(d. c. patrz № 44 i 45).

IV i V.

W r. 1850 *zniesiono granicę celną*, oddzielającą Królestwo od Cesarstwa, a następnie, w czasie wojny Krymskiej, 1854 — 5 r. wprowadzono *taryfę różniczkową*, polegającą na pobieraniu od towarów ładem dostarczanych mniejszego cła, aniżeli od towarów drogą morską przewożonych. Nadto, w czasie *kampanii krymskiej*, w skutek blokady portów, handel morski został zupełnie przerwany, a fakt ten zmusił rząd do czasowej obniżki *taryfy celnej* i przyczynił się do rozwoju tych gałęzi polskiego bawelnianego i wełnianego przemysłu, które do tego czasu miały więcej powodzenia od takich samych wyrobów rosyjskich. Królestwo Polskie w r. 1850 weszło w ogólny prąd rosyjskiej polityki ekonomicznej, a dzięki swemu geograficznemu położeniu i warunkom naturalnym, udoskonalilo i rozszerzyło swój przemysł, zalewając jego wyrobami coraz to nowe rynki obszernego państwa, daleko pręcej, aniżeli tego mógł dokonać przemysł Cesarstwa. Tak np. fabryki wyrobów wełnianych w Królestwie w r. 1850 wyprodukowały ogółem towarów za 2½ miliona rsr., a po 10 latach, w r. 1860, już za 4½ mil., t. j. prawie 2 razy więcej; wyroby zaś bawelniane z 2½ mil. rsr. w r. 1850-m doszły do 8 mil. w roku 1861, t. j. produkcja ich przeszła 3 razy się powiększyła.

W pierwszych latach po zlanu się pod względem celnym Królestwa z Cesarstwem, ważną przeszkodą, tamującą szybki rozwój przemysłu, były fatalne drogi w Cesarstwie, które do pewnego stopnia utrudniały towarom polskim przystęp na rynki rosyjskie. Ale w okresie od r. 1860—70-go nowopowstała *sieć kolei żelaznych* (Warszawsko-Petersburska, Terepolska, Moskiewsko-Brzeska, nie mówiąc już o wewnętrznej kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, zbudowanej jeszcze w r. 1845-m) otworzyła przemysłowi polskiemu łatwy dostęp do gubernij zachodnich, a po części i środkowych, aż do Smoleńska i Moskwy. Później droga Nadwiślańska, za pośrednictwem dróg Południowo-Zachodnich, połączyła Polskę z całą Rosyją południową; nakoniec droga Iwanogrodzko-Dąbrowska, z odnogą do Tomaszowa, Koluszek i Ostrowca, jeszcze bardziej uprzyściplniła wywóz wyrobów polskich do Cesarstwa. Otwarcie każdej drogi żelaznej przyczyniło się do szybkiego wzrostu fabryk. Dość wspomnieć, że w Łodzi np. w 1850 r. znajdowało się zaledwie 10 nieznacznych zakładów przemysłowych z 4-ma maszynami parowymi o sile 150 koni. W roku zaś 1854-m sam jeden Karol Scheibler posiadał już mechaniczną tkalnię o 100 warsztatów i przedziałnię bawelną o 18,000 wrzecion. Cały przemysł fabryczny w Królestwie w r. 1857-m, podług źródeł rosyjskich, nie przynosił 31 mil. rs., według zaś źródeł polskich — 53 mil. rubli. W roku 1872 wartość wszystkich wyrobów fabrycznych Królestwa dosięgała 73 — 106 mil. rubli. W r. 1879 (według cyfr urzędowych) było w Królestwie 6,627 fabryk z produkcją roczną 118 mil. rub.; w 1882 r. — 7,060 fabryk z produkcją 139 mil.; areszcie w r. 1884-m liczono trochę mniej fabryk (6580), ale produkcja ich była znacznie większa — 192 mil. rub. Ogromna większość fabryk polskich, istniejących obecnie, powstała właśnie w okresie wolnego handlu z Rosyją, t. j. po 1850 r., głównie zaś w ostatnich 25-ci lat, kiedy Cesarstwo i Królestwo przeprowadziło drogi żelazne. Każdy krok na drodze udoskonalenia komunikacji przyczynił się do rozwiniecia handlu wyrobami fabryk polskich

w Rosyi i był nową pobudką do rozszerzenia się polskiego przemysłu, który stanowczo *był zbyt obszerny na potrzeby miejscowe*.

Opierając się na osobiste zebranych wiadomościach, dotyczących 132 fabryk, prof. Janużił przychodzi do wniosku, że co do *czasu założenia* wymienione wyżej 132 fabryki dzieli się w następujący sposób: przed rokiem 1850-m istniało ich 24, w okresie od 1850—60 założono 9 fabryk; między 1860—70-m r. powstało 18 fab., między 1870—80-m — 38, a po r. 1880-m przybyło 43 fabryk, t. j. w pierwszym dziesięcioleciu fabryki rozwijają się bardzo wolno, w następujących zaś dziesięcioleciach wzrost ich coraz się potęguje. Przyczyny szybkiego rozwoju przemysłu polskiego w okresie od 1860—70 głównie szukać należy w przeprowadzeniu licznych dróg żelaznych. W okresie od 1870 — 80 największą dźwignią przemysłu polskiego, oprócz przeprowadzenia nowych dróg żelaznych, było wprowadzenie, w r. 1877, t. z. *cla złotego i szybka obniżka kursu rubla*. Równolegle z powyższymi faktami, które zwiększyły cło o różnicę między złotem i rublem papierowym, t. j. o 40 — 50%, idzie także *podwyższenie cla* od wielu towarów i produktów, a to szczególnie w r. 1882 i następnych. Wpływ przytoczonych tu czynników był tak wielki, że nie stało mu na przeszkodzie nawet powszechne przesilenie handlowo-przemysłowe, które i Polskę (w końcu 1883 i 4 r.) dotknęło, jakkolwiek w mniejszym stopniu aniżeli Cesarstwo. Zresztą, do szybkiego wzrostu i rozwoju przemysłu w Królestwie nie mało się przyczyniła i ta okoliczność, że, w miarę wzrastających opłat celnych od *wyrobów gotowych*, niektórzy zagraniczni dostawcy (np. wełny gremplowane, przedzwygionowej, mebli giętych, cerazyny i t. d.) przenieśli swoje fabryki w granice Królestwa, gdzie od pierwszej zaraz chwili, przeważnie przy pomocy rąk polskich, a kapitałów niemieckich, zaczęli prowadzić interesy na wielką skalę.

VI i VII.

Potężny przemysł Królestwa Polskiego produkujący rocznie na 200 milionów rubli, pod względem terytoryjalnym da się podzielić na 3 okręgi: Łódzki, Sosnowiecki i Warszawski. Najważniejszy z nich okręg Łódzki, obejmuje m. Łódź i powiat łódzki, Zgierz, Pabjanice, powiat łaski, Tomaszów i powiat brzeziński, a także Ozorków i Zdunską-Wolę. Cały przemysł wymienionych miejscowości ciąży ku Łodzi, posiada w niej odbył dla swych wytworów, częścią materiały surowe w niej zakupuje i wogóle podziela losy Łodzi. — Okręg Sosnowiecki obejmuje powiaty będziński, częstochowski i radomski; główną jego stolicą jest Sosnowiec. Okręg ten swe bogactwa mineralne zbywa w granicach Królestwa, a wyroby fabryczne, przeważnie, wysła do Cesarstwa. — Trzeci okręg — *Warszawski* całkowicie zajmuje się przerabianiem niewłóknistych materiałów; przeważają w nim fabryki żelazne, maszyn i innych wyrobów metalicznych. Znaczenie przemysłowe i historia tych trzech okręgów różnią się wielce. Historia Łodzi jest historią całego polskiego przemysłu. Łódź w r. 1793, za rządów Pruskich, liczyła 44 domów i 191 mieszkańców płci obojga. W r. 1806 Łódź, jako własność biskupów kujawskich, przeszła na własność rządu, ale aż do roku 1820 pozostała nędzną osadą. W wymienionym roku prawo o werbowaniu zagranicznych przemysłowców wskazało Łódź jako miejsce ich osiedlenia. Od tej chwili los uśmiechnął się biednej miejscinie i odtąd, dzięki napływowi przemysłowców i rękodzielników, Łódź, prawdziwie po amerykańsku, zaczęła się rozwijać i wzbogacać. Właściwie dopiero na jesieni 1823 przybyli do Łodzi pierwsi rękodzielnicy z Grünberga na Ślązku, którym rząd 6 domków zbudował



W Teatrze p. Spana
W Sobotę 19 i w Niedzielę 20 Listopada r. b.
o 8-mej wieczorem

tylko 2
SPIRYTYSTYCZNE SEANSY
i misteryjne przedstawienia

(odróżnić je wypada od już widzianych) spirytyzm, duchy pokutujące, illuzye, magia i t. d. dane przez słynnego na świat cały, nadwornego prestydygitatora i spirytysty (2-2)

PROF. EPSTEINA Z WARSZAWY,

który miał zaszczyt w obec wszystkich głów koronowanych Europy się produkować. — Sprzedaż biletów w Cukierni p. Rachalewskiego.

Każdy wieczór nowy program.

Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia
poszukuje na korzystnych warunkach
ZDOLNEGO AGENTA

na miasto Petróków i gubernię

Fachowcy mają pierwszeństwo.

Offerty z podaniem referencyi, możliwie warszawskich, proszę składać w Biurze Ogłoszeń pp. Rajchman i Fren-
dler, Senatorska 26 w Warszawie pod wyrazem

„OGIEN”

(R. i Ft. 10903)

(2-2)

UBEZPIECZENIE posagu dla dziewcząt

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom pragnącym zabezpieczyć przyszłość paniel, poleca się ubezpieczenie posagu w Towarzystwie Ubezpieczeń „ROSSYA”.

Jeżeli naprzykład, pragnie się ubezpieczyć dla 2-letniej dziewczynki, posag 3000 rsr., mający być wypłaconym po dościnu jej do lat 18, to za takie ubezpieczenie należy wnieść do Tow. Ubezpieczeń „ROSSYA” opłatę kwartalną rsr. 35 kop. 18.

W razie śmierci wcześniejszej ubezpieczonego dziecka, wypłacone kwoty zwracają się natychmiast.

Towarzystwo „ROSSYA”, oprócz tego dopuszcza ubezpieczonych do udziału w zyskach. Odliczana corocznie część zysków, łącznie z narostkami procentami, wydaje się jednocześnie wraz z ubezpieczonym posagiem, stanowiąc tym sposobem jego powiększenie.

Do dnia 31 Grudnia 1886 r. w Tow. „ROSSYA” ubezpieczono dla 5853 dziewcząt posag na sumę ogólną rs. 14,244,100.

Dla chłopców w ten sam sposób, ubezpiecza się kapitał, wypłacany im po dościnu do pełnoletności lub stypendyum (renta) na wychowanie.

Bliższe szczegóły znajdują się w broszurach Tow. Ubezpieczeń „Rosyja” wydawanych i wysyłanych (bezpłatnie) na żądanie przez Zarząd w Petersburgu, (Wielka Morska № 13), przez Główną Reprezentację w Warszawie (Marszałkowska № 144), oraz przez Agentury Towarzystwa, we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.

(R. i F. № 10938.)

(5-2)

Potrzebna pożyczka

od 4000 do 6000 rs.

na pierwszy numer Hypoteki dóbr Marzenin.

Adres: Dłużniakiewicz w Marzeninie pod Łaskiem.

(8-8)

„GUDRONIT”

№ 1. Osusza wilgotne mieszkania

12 k.

№ 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia

16 k.

№ 3. Niszczy grzyb w budynkach

25 k.

Sprzedaż i informację: Hotel Angielski
Aleksander Ciszewski budowniczy.

(R. i Fr. 6982)

(10-10)

Świeżo otrzymane:

TRANY LEKARSKIE, na flaszki i funty,
OLIWY NICEJSKIE na flaszki i funty,
oraz wszelkie artykuły w zakres Składu wchodzące,
poleca po cenach możliwie niskich

Skład Materyjałów Aptecznych i Farb
JOZEFA ŻARSKIEGO.

(7-4)

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1888,

Kalendarz Warszawski ilustrowany popularno-naukowy
Wydany obecnie kalendarz na rok 1888, liczy 43 rok istnienia, mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracji i skrowidz posesyj porządkiem numerów hipotecznych ułożony, oraz nową ustawą stempłową. Cena kalendarza kop. 50.

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30,

KALENDARZ SŁIENNY

Cena egzemplarza k. 15. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszty przesyłki. Adres: **JOZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.**

(R. 10542)

(3-3)

DO ODSTĄPIENIA

z powodu wyjazdu za granicą

Restauracja i Karczma

w najlepszym położeniu, przy Kopalniach i Fabrykach. Wiadomość w Sosnowcu pod adresem **M. G. № 150** poste restante. (3-1)

Lekarz weterynaryi

C. WOLSKI

zamieszkał i rozpoczyna praktykę w „Petrokowie”. Dom W-go Ignatiewa vis à vis gimnazjum. (4-1)

DWAJ CHŁOPCY:

Józef Piłasz, grający na skrzypcach, wieku lat 16, i **Józef Waniczek,** grający na arfa lat również 16. Zbiegli przed ośmiu tygodniami z Petrókowa. Kto by ich gdziekolwiek spotkał, raczy dać znać policyi, proszonej o odprowadzenie zbiegów do „Petrokowa” do miejsca ich zamieszkania w domu Głowicza № 325. (3-2)

Franciszka Piłaszka

Dla kaszlących i osłabionych

NAGRODZONE

na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem w dziale farmacji, bygieny i pielęgnowania chorych, na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesjonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMEŁKI
MIODOWO-ZIOŁOWO-SŁODKOWE

Fabryki „LELIWA”

w Warszawie ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

w „PETROKOWIE” główna sprzedaż w składzie Apt. W-go Żarskiego. Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

(R. i Fr. 8987.) (40-8)

Do sprzedaży z wolnej ręki lub wdzierżawienia w każdym czasie

Folwark włók 14¹/₂

z Inwentarzem żywym i martwym o 3 wiorsty od stacji Rogów drogi żelaznej a o miedzę z gruntami miasta powiatowego Brzezin. Wiadomość u Rejenta w Brzezinach. (12-11)

FUTRA

duże niedźwiedzie i szopy, al-
gierka szopowa i palto oposowe
w dobrym stanie do sprzedania za przy-
stępną cenę. Wiadomość w Redakcyi
między godziną 8 i 10 rano. (0-5)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych
grubych 240 k. 85 k.

Korzec węgla kamiennych
grubych na skrzyni 10

korcowe zamknięte (przez
Magistrat Warszawski

ostemplowane) 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła
się w koszach półkorcowych
wagi 130 k. (13-1)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego
wprost Poezty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Prelotka ruska kryta,

(powozik)

na jednego i dwa konie, gruntownie
odnowiona, z **sapasowemi koła-
mi**, do sprzedania, za 250 rubli
w Borowej, pod „Petrokowem.” (3-2)

Do dzisiejszego numeru
dołącza się arkusz 20 powieści

p. t. **Frankley** przez Henry-
ka Gréville w przekładzie E.
Dobrzańskiej.

pragnienia! Marzyła o cichym domu, w którym gabinet mę-
za byłby jej własną pracownią. Obok wielkiego sto-
łu zastawionego planami, postawiłaby swój stolikzek z
malarskimi przybarami. Od czasu do czasu oczyszcza-
łaby się od pracy i spotykała ze sobą miło-
śnie!... Wychodziłaby wtedy tylko, kiedy i on, by wi-

nie takie były ideały Elii. Smutna młodość spędzona przy łóżu chorych rodziców, w niedostatku, prawie, wpłynęła dodatnio na charakter młodej dziewczyny. Pojęła życie głębiej i odznaczała jego wyższe

Pomyślała potem, że ostatecznie życie jego będzie podobne do życia tyłu innych mężów, których świąt uważa za szczególnych. Wiąse będzie życie takie, jakie wiedzie większość małżeństw z wyższego świata. Pan ma swoje sprawy, cały dzień oddany jest interesom, wieczór spędza w klubie; pani czas schodzi na wizyty, recepcyjach i pełnieniu głosnych urzędów miłośniących—od rana do nocy. Kiedyż tedy o wi szęgiłwi małżonkowie mają czas dla siebie? Kiedy się wi dają?... W powozie i przy stole, ilekroć jedzą w domu

— Wtę to ja nie obchodzi nic!—pytała z gniewem,—węc ona nie czuje tego, że go unieszczęśliwia? Biedny chłopiec zniechęca się do pracy, obojętniejsza na wszystko, a ona włoży się po stołecach Europy żeby przyciągnąć się znakomitościom i jadąc obiady z sławnymi ludźmi... Ona! taka rozumna, taka wykształcona, a geni tylko pozory, wtedy, gdy on ich znosić nie może! Boże, jak on z nią wyżyć potrafi po ślubie! Pomyślała potem, że ostatecznie życie jego będzie krzywdy wyrządza.

dręczył tak Horacego, jak może nie czuć tego, ile mu

- 157 -

— 160 —

W chwili właśnie, gdy po raz trzeci zadawał sobie to pytanie, jak gdyby chcąc się upewnić w powziętem przypuszczeniu, czy jego padły na pasowo - złocisty kocz, zatrzymujący się przed hotelem. — Wyszedł z niego John May, zajęty swoją walizką.

— John! — zawołał wesoło. — Chwała Bogu! będzie przynajmniej do kogo przemówić słowo.

John zeszedł z trudem ze stopni, a raczej ze schodów przedpotopowego wehikulu, i uściśnął rękę przyjaciela.

— Lubię tem jeździć — rzekł, wskazując na powóz — zdaje mi się wtedy, że jestem królem Sandwich. Ale ty Frankleyu wyglądasz mi jakoś nietego!

— Ale ty za to wybornie—odparł Horacy, idąc z nim w głąb hotelu.

W kantorze chcieli May'owi oddać klucz jego dawnego pokoju.

— Niel, niel—zawołał krzywiąc się strasznie—dajcie mi inny pokój. W tym dusiła by mnie zmore—dodał półgłosem, zwracając się do Frankleya.

Kiedy znaleźli się sami w nowym pokoju, John położył obie ręce na ramionach przyjaciela.

— I cóż Frankleyn!—przemówił ze zwyciężkim uśmiechem, takim, jakiego Horacy nigdy u niego nie widział—wiatr się zmienił!

— Jaki? — spytał.

— Zbogaciłem się Horacy! Mam dziś majątek. Za wynalazek mój przyjęto mnie do spółki w interesie, który świetnie dawać będzie dochody. Dziwna rzecz! Zamówienia sypią się jak z rogu obfitości. — Widocznie więcej to warte niż myślałem. Nazywa

myslała. O czem miał się przekonać.. Nie przyznawała to- go nawet przed sobą, a raczej nigdy nie streszczała myśli własnych w słowa. Często jednak, gdy siedzia- ła samotnie w dziwnym swoim pokoiku, wpatrzona w strojne purpury i esieny drzewa i rozważający się przed nią krajobraz, załamanywała rozpacznie ręce, py- tając w duszy, jak taka Kati Motter może, jak smie-

— Przyjdzie dzień, w którym się przekona...

dziw i szczerą przyjaźń.

Przyłożyła do ust czarne gorzkiej rozkoszy i wyszezyła ją do dna. Lubowała się boleścią własną, była ona jej życiem w samotnej ciszy dworku pani Gobbard. Los wydawał się jej znośnym, bo przecież Horay kochał ją jak siostrę, miał dla niej praw-

szaleńcem, lub ośpiesconym kaleką!
On nie wiedział o tem! I cóż ztąd? Ci i te,
które nie kochały nigdy dla samej rozkoszy kochania,
bez nadziei wzajemności i ślepo, ci którzy nie zapra-
gnęli nigdy poświęcić własnego szczęścia dla ukocha-
nych, nie wiedzą, co to jest miłość prawdziwa. Takie
tylko bezinteresowna miłość dosięga wzniosłych wyzna-
nień, taka tylko może być władczynią ludzi i bogów.

odbierną holdy, a nie obowiązaną jest za to nie w
ramach oddawać. Mała Ella kochała poprostu dla-
tego, że to było potrzebą jej serca, nie pytając, co
w zamian otrzyma. Pokochała Horacego, bo był do-
bry, rozumny i piękny; dziś jednak kochałaby go
równie wernie, gdyby nawet został złym, kapryśnym

— 156 —

— 153 —

sługę—powiedział.—Trudno już chyba posunąć dalej miłości bliźniego. Jesteś dobrą, najlepszą w świecie istotą, Ello!

Mówił to wzruszony i chciał wziąć rękę Elli; ta jednak wykończyła listek paproci i obie ręce zajęte miała pracą. Horacy zauważył tylko, że na ustach jej osiadł dziwny uśmiech, że kąty jej ust drżały, jak gdyby jej się na płacz zbierało.

Wśród ciszy doszło ich uszu lekkie westchnienie drzemiącego starca. Nadstawili oboje uszu, ale cisza panowała znów w pokoju. Młoda dziewczyna odstawiła talerzyk i założyła pędzel w szklanę z wodą.

— Skończyłam już—powiedziała.

Poszła w głąb pokoju i pochyliła się nad ojcem lekko, pogładziła jego siwe włosy, poorane czoło i złożone ręce.

— Jak jemu zimno, Horacy! — szepnęła — podaj mi z łaski swojej pled.

Horacy wziął szal i zbliżył się, żeby otulić nogi biednego starca. — Mimowoli dotknął kościstych złożonych rąk i, porwawszy Ellę za rękę, mimowolnie odciągnął ją w tył.

— Co to jest, Horacy?—zawołała przerażona.— Przecież on nie... przecież to być nie może... nie!

Położyła rękę na gwałtownie stygnącym czole starca.
— O mój ojcie ukochany! — zawołała — miałam

ciebie jednego na świecie—dziś nie mam już nikogo!
Byłaby upadła. Horacy jednak pochwycił ją i za-

Frankley

grymasowi! podeszłego wieku i zaczął coraz to rzadziej gości, nie zachęca, by bywał u niej. Przypisał to niezmiennie dla niego serdeczności, nie zaprasza go tak czasem jednak zauważył, że pani Cobbard, jakkolwiek tak bardzo cierpiła, dodawała mu siły i odwagi.—Zatem wiele położyła pracę swoją zasługi, a druga iem. Towarzystwo tych dwu kobiet, z których jedna Horacy odwiedzał często wiejski dworek w Sa-

kogo kochać! szła była do zniesienia niż próżnia serca, które niema Cierpiła bardzo, a jednak nawet jej boleść łączyła się z nią!

Wiedziała, że suł jej nie ziszcza się nigdy i mówiła sobie: „Gdyby tak mogło być, jakże byłbyśmy szczęśliwi!”

Bożo! co za rozkoszne marzenia! Piesetka je kiedyś wspomnienia przeżytych trosk i radości. zabawy lubił. Czytanie... gawęda... wesoła swawola, bawił i zachęcał, by więcej dom własny niż wesołe czasy. Umiała go wtedy zająć, umiała go zająć czasu zapragnął cichego, we dwoje spędzonego wie- bywał, niechby się bawił, ale niechby też od czasu do czasu zwracał się do gwałtem przy sobie, niechby nie zatrzymywała go gwałtem przy sobie, niechby nigdy opuszczonego domowego ogniska.

A świat?... O! świat ma także swoje prawa. — coby zawsze przed jego powrotem, by nie zastał dok pustego domu nie odstraszał go od pracy. Wro-

— 158 —

rym zdaje się specjalnie przeznaczoną na to, by jego ją, kochała go tak, jak rzadko która kobieta ko-

Tak, kochała go gorąco i z poświęceniem swo- przyznać, iż go kocha. ta, mimo to, że sama przed sobą musiała nakonie-

ze Horacy zenił się z niezdołą go uczęstiwić kobiet. Sama może nie wiedziała ile ich była nad tem, iż poświęcone były pamięci zmarłych rodziców.

To prawda. Ella płakała dużo i nie wszystkie jej

— Znałto naplakała się dziecko moje—mówiła— i płaczesz jeszcze zawiele, by już pracę mogły bie- nowe. do pracy, ale mistress Cobbard oparta się temu sta-

po dwóch tygodniach odciała się na nowo zabrad- gających kredensów i tuiet bostonskich elegancję. arcydzieła na porcelanie, przeznaczonych do ozdoby bo- swych paluszkach, by tworzyć do końca życia małe tylko zachować dobry wzrok i władzę w zregułych Nie spodziewała się ona wiele od życia. Pragnęła szłość przyniesie. Elli, a ona spokojnie mogła czekać na to, co jej przy-

debrać owe trzysta dolarów, tak na czasie pożyczone nie i w swoim czasie. Horacy rad nie rad musiał o-

leżne jej sumki, ile że raty były wnoszone punktual- wazystwa assekuracyjne wypłaciły co do grosza na- bogatą, to przynajmniej zabezpieczoną od nędzy. To- Dzięki przeczności ojca, Ella została jeżeli nie

— 155 —

— 154 —

przytomność i choć na chwilę świadomość swej straty.

Profesor Bright umarł. Gdy Ella przyszedłszy do siebie zamknęła mu oczy, pozwoliła starej Zuzan- nie odprowadzić się do swojego pokoju. Położyła się, a wierna służa czuwała nad nią. Horacy widząc, że nie jest tu już nikomu potrzebny, powrócił do Bo-

stonu, by zająć się przygotowaniami do pogrzebu. Zanim położył się spać, wyciągnął z kieszeni oddaną mu przed paroma godzinami kopertę i otwo- rzył ją. Ku wielkiemu zdziwieniu swemu znalazł w niej policy ubezpieczeń na życie w trzech różnych towarzystwach. Dwie pierwsze były dawne, trzeci opłacał zaledwie od roku. Data ostatniego wkładu była właśnie dniem, w którym tak gwałtownie żądał od Elli 300-ta dolarów.

— Ubezpieczył się na życie!—pomyślał Horacy— wzruszony tą przezornością człowieka, który wyda- wał się już tak słabym, że z trudnością o samym sobie mógł myśleć.—I to w trzech różnych Towarzy- stwach!—dodał w duchu — żeby niezawodnie już za- pewno przyszłość Elli.

— O! drogi mój mistrzu, przepraszam cię z głębi duszy, że cię śmiałem posądzać o egoizm!

XXIV.

Skoro profesor Bright spoczął obok żony na cmentarzu, Ella schroniła się do starej przyjaciółki swo- jej pani Cobbard, która zapragnęła mieć u siebie mło- de dziewczę dotąd przynajmniej, dopokąd pierwsza jej boleść nie uspokoi się. Tu przynajmniej, pieczęta przez starą damę, pielęgnowana przez wierną Zu-

bywać. Zresztą, nadeszła zima a z nią tysiączne dla niego zajęcia. Pani Alcott przysłała mu nowe rozporządzenia za pośrednictwem swego prawnika, ale sama nie wracała do Bostonu. Wracając z Europy, przejechała tylko przez New-York i udała się do Flo- rydy. Mówią nawet, że zdrowie jej jest tak nadwy- rężone, że przed nastaniem letnich upałów, niewolno jej będzie wrócić do Bostonu.

Horacy rzucił się na dobre w wir świata. Inau- guracja przebudowanego domu była dla niego praw- dziwym tryumfem, przyjmowano go, urządzano specy- jalne dla niego przyjęcia, zasięgano rady jego... dar- mo! Bagru jakiś zażądał, by zrobił plan domu; po na- myśle jednak budowę jego powierzył komu innemu. Słowem Horacy zdobył sławę — majątek jego jednak nie powiększył się ani trochę.

— Nie umiem się brać do rzeczy—myślał z gniewem, idąc przez Beacon-Street i patrząc na budujące się po obu jej stronach domy. Nie dorobię się nigdy. Widocznie, zamiast trafić w słabą stronę tych ludzi, zniechęcam ich i odstrasza od siebie... Z drugiej znów strony koledzy moi mówią klientom swoim rze- czy, na które ja nie odważyłbym się nigdy, a mimo to udaje im się!... Może właśnie dlatego!... Ah! gdybyś wiedział co robić!

Przyszło mu na myśl, że ludzie ci, z niewykształ- conym smakiem artystycznym, rządzą się wprost ka- prysem w takich rzeczach?..

— Dlaczegoż tedy ja jeden nie mam szczęścia? — pytał biedny chłopiec. — Widocznie urodziłem się pod nieszczęśliwą gwiazdą.